M A T E R I A Ł Y   D O   P R A C   K U L T U R A L N O - O Ś W I A T O W Y C H

Seria I.   Obchody i uroczystości

Nr. 5

19 M A R C A

1942

Polska Y.M.C.A.

Materiały do prac kulturalno-oświatowych mają służyć pomocą w realizacji programu akcji kulturalno-oświatowej w Ogniskach Polskiej Y.M.C.A.

Nakreślone w nich luźno programy nie są bynajmniej niewzruszalnym szablonem, choćby z uwagi na to, że rozumnie prowadzona akcja o tym charakterze nie może być ujęta w żadne ścisłe, narzucone, ujednostajnione dla wszystkich środowisk, formy.

Załączane przy okazji zbiory poezyj i piosenek nie oznaczają bynajmniej, że tylko te czy też wszystkie one, powinny być w danej chwili recytowane czy śpiewane.

Referaty, ani co do ich formy, ani co do objętości, nie mają narzucać konieczności o d c z y t y w a n i a ich pełnej, niezmienionej treści.

Pragniemy przez rozsyłanie tych materiałów zastąpić choć w małej części tak poważnie dający się odczuwać brak książki polskiej, tego koniecznego źródła i narzędzia przy opracowywaniu tematów odczytów i pogadanek, pragniemy podsuwać jedynie myśli do dalszego ich rozpracowywania przez powołanych do pracy w terenie oświatowców.

Na ich to inteligencji, umiejętności prowadzenia pracy kulturalno-oświatowej, dobrym wyczuciu poziomu i potrzeb środowisk w których pracują, spoczywa ciężar przystosowywania i ram i treści, które jako materiał w zarysie od nas otrzymują.

W związku z tym, starać się będziemy zawsze :

a) aby materiały przez nas dostarczane były przede wszystkim raczej na poziomie nieco wyższym niż poziom środowisk, dla których w większości są one przeznaczone - łatwiej bowiem zawsze treść popularyzować niż poziom jej podnosić,
b) aby materjały były możliwie jak najobszerniejsze, tak aby można było z nich czerpać, wybierać i przerabiać w miarę faktycznych potrzeb środowiska, czasu, okoliczności i t.p.

Chcielibyśmy, aby w ten sposób, biorąc do ręki nasze materiały, nasi pracownicy oświatowi w terenie znaleźli w nich tę pożyteczną pomoc, którą dać im pragniemy.

Polska Y.M.C.A.

MATERIAŁY DO PRAC KULTURALNO-OŚWIATOWYCH

Seria I. Obchody i uroczystości

Nr.5 19 MARCA

Spis rzeczy.

1942

Polska Y.M.C.A.

JULIAN EJSMOND

DO KOMENDANTA

Cześć Ci i chwała, Wielki Brygadjerze,
Za czyny Twoje i za słowa Twoje, -
Za to, że na Twój zew nasi żołnierze
Poszli na boje.
Że wywalczyły Polsce dzień wyśniony
Szare Legjony...

I żeś uzdrowił tęskniących do mroków
I miłujących pęta i kajdany, -
Żeś nam zapalił śród chmur i obłoków
Przedświt różany,
Gdy cała Polska w niewoli gnuśniała,
Cześć Ci i chwała !...

NA DZIEŃ 19-ty MARCA 1942.

Trzy lata mijają od chwili,gdy po raz ostatni w Polsce niepodległej święciliśmy dzień Imienin Józefa Piłsudskiego.- 25 lat mija dziś od dnia,gdy Warszawa - jeszcze pod wrogą okupacją - obchodziła je, na przekór wszystkim zakazom,po raz pierwszy.- Od tego pamiętnego dnia 19-go marca 1917 r.,kiedy grono legionistów i peowiaków zgotowało swemu Komendantowi huczne imieniny,ustalił się w Polsce zwyczaj,zrodziła tradycja urządzania uroczystości 19-marcowej.- Co roku,we wszystkich miastach Polski odbywały się akademie,szły pochody ze sztandarami i śpiewem,biegły strzeleckie sztafety z najdalszych zakątków Kraju - do Sulejówka,lub Belwederu,gdzie Naczelnik Państwa,później Marszałek Polski - samotnie przemyśliwał o tym,jakby tę wyzwoloną Ojczyznę uczynić lepszą,mocniejszą i bardziej doskonałą.-

Trzeba przyznać,że Wielki Marszałek nie bardzo chętnym okiem patrzał na te obchody.- Unikał On uroczystych akademij,zrzadka tylko wychodził na dziedziniec Belwederu,aby przywitać imieninowych gości,nie lubił urzędowych powinszowań.- Najmilsze były Mu imieniny w polu, wśród wiernych żołnierzy,dla których do końca - pomimo splendorów władzy,pomimo wszystkich zaszczytów i tytułów - pozostał poprostu - Komendantem.- Zamiast słuchać górnolotnych przemówień na swoją cześć, wolał On pogwarzyć ze swoimi legunami i nie gardził kieliszkiem wódki,na który Go zapraszali podoficerowie z pierwszej Brygady.-

Bo Marszałek Józef Piłsudski,Komendant Legionów,Wskrzesiciel Polski,Twórca niepodległego Państwa i jego niestrudzony,nieomylny Kierownik - był przede wszystkim Wodzem - a,jako urodzony Wódz - czuł się ojcem i opiekunem wszystkich swoich żołnierzy,od prostego strzelca - do generałów,którzy pod Jego okiem i w Jego służbie dorabiali się orderów i rang.-

Wodzem nie można się stać,Wodzem trzeba się urodzić,Józef Piłsudski był nim od wczesnego dzieciństwa,gdy jako chłopiec musztrował swoje rodzeństwo,był nim w rosyjskiej szkole,gdy ze starszym bratem zakładał potajemne kółka oświatowe,pozostał nim w tajnej robocie niepodległościowej,w Polskiej Partii Socjalistycznej, która pod Jego rozkazami walczyła z zaborcą o wyzwolenie Ojczyzny.-

Był Wodzem - i dlatego,oprócz całej odpowiedzialności moralnej za prowadzoną walkę, brał na siebie całe ryzyko.- Chciał nadstawiać karku - tak jak wierni Jego podwładni.-

Nic lepiej nie odmalowuje tej strony charakteru Józefa Piłsudskiego, niż Jego list, napisany na krótko przed zamachem pod Bezdanami, a nazwany przezeń "listem do tego, co mój nekrolog pisać będzie".- Napad bojówki P.P.S. pod Bezdanami w dniu 26 września 1908r., napad na pociąg wiozący carskie złoto - należy do najpiękniejszych kart w historii polskiej akcji wyzwoleńczej.- Garstka bojowców, pod osobistym dowództwem Piłsudskiego, zatrzymała pociąg pod Bezdanami w okolicy Wilna, rozbroiła rosyjską straż i skonfiskowała złoto - na cele roboty niepodległościowej.- Czyn był śmiały, niemal szaleńczy, łup obfity.- Przeciwnicy Piłsudskiego, zaprzedani moskiewskim rządom, carscy służalcy i zdrajcy narodowej sprawy, usiłowali przedstawić zamach bezdański jako "brudną robotę", jako "napad bandycki" - zapominając o tym, że pieniądze zdobyte wówczas na wrogu pozwoliły Piłsudskiemu rozwinąć akcję patriotyczną, uzbroić bojowców i przygotowywać dalszą walkę o wyzwolenie Polski.-

W liście owym, pisanym na wypadek przewidywanej śmierci w walce ze strażą pociągu, pisał Józef Piłsudski:

"Tylem ludzi na to posyłał, tylem przez to posłał na szubienicę, że w razie, jeśli zginę, to będzie naturalną dla nich, dla tych cichych bohaterów, satysfakcją moralną, że ich wódz nie gardził ich robotą, nie posyłał ich jedynie jako narzędzia na brudną robotę, zostawiając sobie czystą."-

Takim Wodzem pozostał Piłsudski w Legionach.- W pamiętniku swoim "Moje pierwsze boje" opisuje On niebezpieczną przeprawę straży tylnej przez Wisłę - z Winiar do Opatowca - kiedy-to bohaterskie oddziały legionistów polskich, po stoczeniu krwawej bitwy, cofały się pod naporem przeważających sił rosyjskich.-

"Wydałem rozkazy przewożenia wszystkiego na tamtą stronę - pisze Piłsudski - ustanowiłem kolejność batalionów odchodzących i odrazu zapowiedziałem, że ostatni zejdę z tego brzegu..." -

I dalej: "Zdecydowałem, że w przedostatnim pontonie przeprawię na tamtą stronę wszystkich ośmiu zabitych kolegów strzelców, sam zaś z ostatnim patrolem siądę do ostatniego pontonu.- Nie chciałem ustąpić żadnym perswazjom, chciałem zachować dla siebie honor największej śmiałości pierwszych bojów strzeleckich..." -

Przeprawa trwała całą noc.- Świt przyszedł, a Wódz czekał jeszcze nad Wisłą aż się ostatnie Jego oddziały przeprawią na bezpieczny brzeg.-

"Kończyłem swoje śmiałe boje nad Wisłą i Nidą.- opowiada Komendant Piłsudski.- Na sąsiedni ponton ładowano trupy strzeleckie, my po kolei wchodziliśmy do drugiego.- Westchnąłem ciężko, gdym ostatni skoczył do pontonu.- Za chwilę byliśmy na tamtym brzegu, gdzie oczekiwał mnie samochód.- Jechałem do Gręboszowa zniechęcony, osłabiony i trawiony gorączką..." -

Tak postępować może tylko prawdziwy,urodzony Wódz.- Józef Piłsudski dbał nie tylko o życie i bezpieczeństwo swoich żołnierzy, ale także o ich zdrowie,wypoczynek i sen.-

W okresie pierwszych bojów legionowych komenda austriacka przydziela Piłsudskiemu trzech oficerów węgierskich z dwoma karabinami maszynowymi,czterema armatami górskimi i szwadronem spieszonych huzarów.- Oficerowie madziarscy,z natury służbiści i wychowani w austriackim rygorze - nie mogą się nadziwić porządkom panującym w polskich Legionach.- Bojąc się o swój sprzęt,ciągle urządzają alarmy,odprawy,apele mundurowe i sprzętowe.- Piłsudski,dbały o nerwy przemęczonych żołnierzy,ma tego dość.-

"Zirytowany więc,zwołałem oficerów na odprawę - pisze On w swoim pamiętniku - i poza zwykłymi rozkazami i oceną sytuacji zapowiedziałem,że obowiązkiem oficerów nie jest tylko umiejętnie i odważnie prowadzić swych podkomendnych podczas bitwy,lecz i dbać o to, by ich żołnierze byli możliwie silni fizycznie i wypoczęci przed bojem.- Dlatego też zakazuję urządzać jakiegokolwiek pogotowia bez mego rozkazu.- Zwróciwszy się zaś do obcych oficerów,dodałem: - Na noc konie mają być rozsiodłane,ludzie,oprócz tych co mają nocną służbę,powinni spać.- Ja odpowiadam za bezpieczeństwo i całość oddziału i proszę panów być spokojnymi o to,że w razie istotnego niebezpieczeństwa będziecie na czas zaalarmowani i uprzedzeni... Po tygodniu,gdyśmy już przebyli parę ryzykownych sytuacyj,spotkała mnie przyjemna satysfakcja.- Jeden z przydzielonych oficerów dziękował mi za admonicję,twierdząc,że po raz pierwszy nieledwie na wojnie on,jego ludzie i konie są wypoczęci należycie,pomimo odbytej pracy.- -Nauczyłem się - dodał - jak pańscy oficerowie,zrzucać buty na noc i nawet odważam się rozbierać spokojnie na noc..."

Tę dbałość o żołnierza zachował Komendant Legionów - jako zwycięski Wódz Armii Polskiej,która w sierpniu 1920 r.rozgromiła Moskali pod Warszawą i ocaliła Europę przed bolszewickim zalewem.-

W rozkazie ogłoszonym na zakończenie zwycięskiej wojny, pisze Naczelny Wódz:

"Nieraz,żołnierze, łzy cisnęły mi się do oczu,gdym widział wśród szeregów wojsk,prowadzonych przeze mnie,wasze bose,pokaleczone stopy,które już przemierzyły niezmierne przestrzenie,gdym widział brudne łachmany,pokrywające wasze ciało,gdym musiał obrywać wasze skromne racje żołnierskie i żądać często,byście o głodzie i chłodzie szli do krwawego boju.- Praca wasza była ciężka - a że była rzetelna,zaświadczą o tym tysiące mogił i krzyżów żołnierskich, rozsianych po ziemiach dawnej Rzeczypospolitej - od dalekiego Dniepru do rodzimej Wisły..."

Nie dziw więc,że żołnierz czcił i kochał takiego Wodza,że nawet w łachmanach i boso, o głodzie i chłodzie,szedł na Jego rozkaz i sięgał po nowe zwycięstwa.- Nie dziw,że wiosną 1919 r.przy-

spieszał marszu,aby zdobyć Wilno,"miłe miasto" Komendanta i dać Mu je na Wielkanoc w podarunku.- Dlatego to Wódz,umierając,zapragnął, aby serce Jego spoczęło na wileńskim cmentarzu na Rossie,obok tych wiernych żołnierzy,którzy życie swoje oddali tylko po to,"by Komendanta serce upieścić", by krwią swoją opłacić Wodzowi najmilszy, żołnierski podarunek.-

Serce Józefa Piłsudskiego spoczywa na Rossie.- Ciało - na Wawelu,obok polskich królów,hetmanów i wieszczów.- Nawet wróg nie ośmielił się zamącić spoczynku Wielkiego Wodza i wystawił u Jego grobu straż.- Wróg bowiem zdawał sobie sprawę,że jeśli Naród Polski, osamotniony i pozbawiony pomocy,stawił tak rozpaczliwy i tak bohaterski opór,jeśli wojsko polskie - nie bacząc na olbrzymią przewagę najeźdzcy - krwawiło pod Kutnem,Łowiczem i Kockiem,jeśli możliwe były tak wspaniałe,tak wiekopomne czyny,jak obrona Westerplatte i Helu, Warszawy i Modlina - to stało się to dlatego,że nad zastępami obrońców,nad szeregami dziesiątkowanych pułków - unosił się duch Wielkiego Wodza.- Wodza,który nas zaprawił do walki i nauczył, że warto jest umierać - nawet w nierównej walce - w obronie samego honoru.- Bohaterski opór Polski we wrześniu 1939r.był Jego duchowym dziełem.-

Dzisiaj,w dniu 19-ym marca 1940r.,obracamy się myślą ku Wieży Srebrnych Dzwonów,pod którą spoczywa Wskrzesiciel i Twórca naszego Państwa.- Wierni 25-o letniej tradycji czcimy dziś Jego dzieło,Jego wielkość i nieśmiertelną pamięć.-Obchodzimy to narodowe,żołnierskie święto - w obozach,na obczyźnie,zdala od Kraju.- Ale pamiętać musimy,że Ten,który był Komendantem Legionów i Pierwszym Marszałkiem Polski Niepodległej - patronował z wysoka naszej polskiej Armii we Francji.-

Powołując do życia I-ą polską Dywizję we Francji,Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej,Julian Łukasiewicz mówił 10-go września 1939 r.do Rodaków:

"Polska jednostka wojskowa weźmie z nieśmiertelnej tradycji wysiłku zbrojnego dokonanego pod wodzą Marszałka Józefa Piłsudskiego bohaterstwo i wypróbowaną sprawność żołnierską.- Wierni wskazaniom ideowym Wskrzesiciela Państwa Polskiego,organizujemy wysiłek zbrojny wychodźtwa na rozkaz Rządu Rzeczypospolitej drogą poboru przeprowadzonego przez władze polskie przy pomocy władz wojskowych sprzymierzonej Francji."

I dlatego dziś,oddając cześć pamięci Wielkiego Marszałka, my,żołnierze Armii Polskiej we Francji,składamy Mu w myślach żołnierski ślub,w dwóch tylko słowach zawarty:

P r z e t r w a m y ! Z w y c i ę ż y m y !

TRZY WIZJE POLSKI JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

Zaledwie 7 lat mija od śmierci Józefa Piłsudskiego,a już zaczyna się,jeszcze przed tym samym pokoleniem,zarysowywać w pełnej plastyce znaczenie jego dla Polski.- Sprawia to nie perspektywa czasu, - ale perspektywa wypadków,które całym ciężarem swego dziejowego konfliktu stanąwszy między dzisiejszą rzeczywistością a niedawnymi laty - dopiero teraz pozwalają zrozumieć nam i ocenić wielkość Józefa Piłsudskiego,czym był on jako człowiek polityczny - i czym był on dla Polski.-

Zostało po nim wspomnienie tego,który Polskę wydźwignął do Niepodległości.-

Zostało po nim wspomnienie jako tego,który wskrzesił tradycje polskiej chwały wojennej i nowymi opromienił ją blaskami.-

Zostało po nim wspomnienie męża stanu,który przed oczy Polaków wyrosłych w atmosferze kilkupokoleniowej niewoli rzucił miraż Polski mocarstwowej, Polski Jagiellonów.-

Zostało wreszcie po nim wspomnienie gorącego patrioty - któremu wielkie ukochanie Polski kazało wstrząsnąć duszą Narodu, - wydrzeć ją ze skorupy 100-letniej niewoli,zmusić ją do zrzucenia skorupy egoizmu,wad i nałogów,oraz obudzić do nowego życia w Nowej Polsce.-

Działał życiem,czynem i słowem.- Życie odeszło.- Czyn,przekuty został w rzeczywistość polityczną i w ową pamięć,która w duszy każdego z nas tkwi.- Słowo ,uwiecznione w jego pismach,przetrwało jako jedyna wykładnia tego,co przekazał nam w testamencie do wykonania.- To słowo żyje nadal - i streszcza się w jednym wyrazie: P o l s k a.-

Piłsudski całe życie swoje o tę jedną sprawę walczył,czy to w mundurku uczniowskim, - czy w bluzie bojownika spraw robotniczych i socjalnych - czy w swym mundurze strzeleckim,czy w charakterze Naczelnika Państwa.-

We wszystkim,co robił,co wywalczał, co zdobywał, stawiał sobie za cel Polskę.- Lecz ta Polska nie była u niego pustym ogólnikiem,jakimś złudnym mirażem,zakutym w cudowny kształt poetyckiego słowa naszych wieszczów.- U tego "romantyka celów - pozytywisty środków" w każdym momencie jego życia była ona wizją pewnej konkretnej rzeczywistości,którą przed oczy Polaków rzucał, - którą czynem

własnym pragnął realizować.-

Wizja niepodległości
Wizja państwa
Wizja narodu i społeczeństwa.

Rozpatrzmy te trzy aspekty Polski Józefa Piłsudskiego.

...

... ...

Wizja Niepodległości Polski była tą, która najwcześniej przed oczyma duszy jego stanęła i to nie w formie oderwanego, niedościgłego poetyckiego marzenia, ale jako postulat konkretny, osiągalny za pośrednictwem czynu zbrojnego.- Rzecz ta jest znana wszystkim i tak z życiem Piłsudskiego związana, że nie uważam za potrzebne rozwodzić się dłużej na ten temat.-

Stoją nam w pamięci dzieje jego młodości, lata szkolne w gimnazjum carskim, lata Sybiru, lata podziemnej pracy spiskowej, kiedy w ramach ruchu rewolucyjnego podjął walkę z caratem.- Gdy inni jako hasło walki wysuwali sprawy klasowe proletariatu rosyjskiego, był on pierwszym, który narodowi polskiemu, tkwiącemu w marazmie klęsk powstaniowych, rzucił pod znakiem ruchu socjalistycznego hasło walki o niepodległość, wychodząc z zasady, że nikt nie zgodzi się umierać za podwyżkę zarobków pracy.-

"Trzeba koniecznie - mówił - znowu wprowadzić w obieg duchowy naszego narodu pogardę nagłej i niespodziewanej śmierci dla celów wyższych".-

Tym celem miała być walka o wyzwolenie Polski, w której możnaby "urządzić życie lepsze i sprawiedliwsze dla wszystkich".-

W przepięknym artykule, który w kilkanaście lat potym pisał na temat "Jak stałem się socjalistą", w takich oto słowach formułował tę pierwszą swoją wizję Polski:

"Gdym się zastanawiał nad narodem, z którym mię wiązało wszystko co cieszy i wszystko co boli - wszystko co we mnie myśli i wszystko co czuje, przychodziłem do przekonania, że moje dziecinne marzenia i rojenia na temat Polski zespalają się z moim młodocianym rewolucyjnym światopoglądem.- Uświadamiałem sobie, że socjalista w Polsce dążyć musi do niepodległości kraju, a niepodległość jest znamiennym warunkiem zwycięstwa socjalizmu w Polsce".- Od tej chwili - hasło Polski Niepodległej stało się treścią myśli jego i przezierało z każdego jego artykułu bibuły, z każdego słowa i czynu.- " W walce o prawa polityczne - pisał w "Robotniku" z 1895r.- hasłem polityki robotniczej, odpowiadającym jej potrzebom, i ze ścisłej analizy stosunków społecznych Rosji i Polski wynikającym,

może być tylko Niepodległa Rzeczpospolita Polska".-

"Patriotyzm polski - oto słowa jednej odezwy jego z 1898 r.- jeśli ma doprowadzić do niepodległości narodu,musi być przeciwrządowym /sc.przeciwrosyjskim/,rewolucyjnym,musi czerpać życiodajną siłę w politycznej świadomości mas szerokich...Spójrzcie raz nareszcie prawdzie prosto w oczy i przyznajcie,że polski proletariat dziś stanowi serce narodu,on będzie wodzem narodowego powstania i tylko w jego szeregach miejsce dla tych,którzy szczerze ukochali ideały wolności".-

"Jesteśmy partią rewolucyjną - wołał w 10 lat potem,pisząc o zadaniach praktycznych rewolucji w zaborze rosyjskim.- Wiemy,że cele,jakie sobie /ona/stawia,nie mogą być osiągnięte w drodze pokojowej.- Rozumiemy,że niepodległości kraju naszego - nikt nam nie podaruje,ani nikt za nas nie wywalczy... O cele nasze,tak polityczne jak i społeczne sami musimy walczyć.- I to nie na języki,nie za pomocą bibuły drukowanej,lecz z bronią w ręku.- Musimy przeciwstawić zorganizowanej sile najazdu,opierającej się na bagnetach żołdactwa,siłę zbrojną uczuć ludu polskiego.- Rewolucja,do której się przygotowujemy,to walka orężna armii ludowej z armią carską,broniącą u nas jego panowania.- Taka walka jest naszym celem,bo tylko taka walka może nam dać zwycięstwo".-

Rzeczywiście w sześć lat po tych słowach owa wyśniona w sercu Piłsudskiego wizja Polski,osiągającej niepodległość,stanęła na progu dosięgalnej przez czyn zbrojny rzeczywistości.- Stało się to wtedy,gdy w pierwszych dniach sierpnia 1914 roku oddziały strzeleckie przekroczyły granicę Królestwa,rzucając w rozpalającej się pożodze wojny europejskiej, - wojny między zaborcami, - na szalę wypadków,własny polski czyn zbrojny.-

"Niesiemy całemu Narodowi rozkucie kajdan a poszczególnym jego warstwom warunki normalnego rozwoju", -

zapowiadał Piłsudski Polakom w odezwie z 3 sierpnia tego roku.- Po roku walki,w rocznicę wymarszu Kadrówki,mógł on,patrząc na przebytą drogę,zawołać radośnie i z entuzjazmem do swoich żołnierzy:

" Chłopcy ! Naprzód, - na śmierć czy na życie,na zwycięstwo czy na klęski.- Idźcie czynem wojennym budzić Polskę do zmartwychwstania ! " -

Polska przestawała być niewolnicą - poczynała stanowić o swoim losie i pierwsza wizja Józefa Piłsudskiego,wizja Polski Niepodległej,ukazywała się w słonecznej szacie rzeczywistości.-

...

... ...

Z chwilą,gdy marzenia Józefa Piłsudskiego o Zmartwychwstaniu Ojczyzny ucieleśniały się i Polska od manifestów cesarskich z 5 listopada 1916 r.weszła w stadium zagadnienia państwowego,które w ciągu lat 1917-1919,poprzez deklaracje rosyjskie,oświadczenia aliantów i traktaty wersalskie,stało się wreszcie sprawą konkretną życia międzynarodowego, - z tą chwilą również i Piłsudski zmuszony został swoją dotychczasową Wizję Polski wypełnić treścią realnego programu.-Zwłaszcza,że po powrocie z Magdeburga,stanąwszy w listopadzie 1918 r. na czele narodu,przystąpił on do konkretnej budowy życia państwowego.-

Jak sobie Piłsudski Polskę jako Państwo wyobrażał - jakie miejsce i jaką rolę wyznaczał jej w nowej powersalskiej Europie, - oto pytanie,które z kolei powstaje przed nami.- Odpowiedź znaleźć możemy również w jego licznych pismach,deklaracjach i przemówieniach,które w latach 1917-1921 myśl jego miały nieraz okazję sformułować i zanotować.- Wszystkie one jak cegiełki złożyły się na zwarty program Naczelnika Państwa,który uzupełniony został czynami jego i realizowany całą działalnością polityczno-wojskową.-

Najwcześniej zanotowanym wyrazem jego poglądów na ten temat było chyba przemówienie w Tymczasowej Radzie Stanu z 25 maja 1917 r.:

"Polska - mówił wtedy - stanowić może środkowy punkt pomiędzy chaosem rosyjskim i znienawidzonymi Niemcami,to też teoretycznie może ona być punktem oparcia dla tych,którzy chcą nareszcie wyjść z tej sytuacji.- Ale dlatego,żeby Polska odpowiedziała swej roli historycznej,potrzebnym jest,żeby Polska posiadała odpowiednią siłę".-

Uwięzienie go przez Niemców w lecie 1917 r.i kilkunastomiesięczny pobyt w twierdzy magdeburskiej stworzyły okazję do tym głębszego przemyślenia i rozwinięcia powyższego zagadnienia.-

"Będąc w Magdeburgu - wyznał on potem - starałem się obliczyć wszelkie możliwości związane z wynikiem wojny.- Na wypadek przegrania Niemiec oczekiwałem,że Polska będzie otoczona ze wszystkich stron krajami i państwami znajdującymi się w stanie chaosu ... Na ten wypadek,sądziłem,wszystko zależy od tego,kto pierwszy dom swój urządzi... Dlatego też,gdy /w listopadzie 1918r./ stanąłem na ziemi polskiej i losy złożyły mi w ręce kierownictwo sterem nawy polskiej,zdecydowałem natychmiast spróbować wyprzedzić wszystkich w Europie centralnej i wschodniej w pracy budownictwa państwowego wśród ogólnego chaosu...Ześrodkowałem więc wszystkie swe wysiłki na zebranie Sejmu Ustawodawczego,jako pierwszego wzoru dla ustanowienia praworządności w kraju".-

Tę myśl zasadniczą dla swoich planów stwierdzał ponownie i rozwijał w lutym 1919 r.w deklaracji złożonej przed Sejmem:

"W wielkim chaosie i rozprzężeniu,które ogarnęło po wojnie całą środkową i wschodnią Europę,chciałem właśnie z Polski uczynić ośrodek kultury,w którym rządzi i obowiązuje prawo.- Wśród olbrzymiej zawieruchy,w której miliony ludzi rozstrzyga sprawy jedynie gwałtem i przemocą,dążyłem,by właśnie w naszej Ojczyźnie konieczne i nieuniknione tarcia społeczne były rozstrzygane w sposób jedynie demokratyczny za pomocą praw stanowionych przez wybrańców narodu.- Starałem się osiągnąć swój cel jak najspieszniej.- Chciałem bowiem, by kładąc trwałe fundamenty pod swe odrodzenie,Polska wyprzedziła sąsiadów i w ten sposób stała się siłą przyciągającą".-

W rozkazie do wojska,który Piłsudski wydał wkrótce po objęciu naczelnej władzy, z dnia 12 listopada 1918,mówił on,że "cały nasz naród staje teraz przed zagadnieniami,które rozwiązać będzie mógł tylko przy nadzwyczajnym wysiłku i naprężeniu swej siły i woli".-

Otóż dwa były cele,które sobie i narodowi do wykonania wyznaczył:

Pierwszy określił na Sejmie 20 lutego 1919r.

"Chcę wierzyć - mówił - że razem z Sejmem dokończę wykonania tego testamentu,który nam przez przodków jęczących w niewoli został przekazany.- Stworzyliśmy Polskę wolną i niepodległą.- Ale Polska tęskni do ostatniego słowa,które w tym testamencie stoi - do Polski istotnie zjednoczonej.- Chcę wierzyć,że przy pomocy całego Sejmu uda się /nam/ tej pracy ...z tryumfem i sławą dla Polski dokonać ..." -

Co do zadania drugiego Naczelnik zdefiniował je parę lat potem w swojej książce "Rok 1920".-

"Postawiłem sobie - pisał wtedy - niezależnie od nikogo, już w 1918 r.wyraźny cel dla wojny z Sowietami.- Zdecydowałem mianowicie natężyć siły,aby możliwie daleko od miejsc,gdzie się nowe życie wykłuwało i wykuwało,obalić wszelkie próby i zakusy narzucenia raz jeszcze życia obcego,życia nie urządzonego przez nas samych".-

W powyższych słowach Piłsudskiego tkwiła głęboka treść jego przewodniej wielkiej myśli politycznej,która,nawiązując do wspaniałej tradycji Jagiellońskiej,zmierzała do odbudowania między Bałtykiem a morzem Czarnym,potężnej Rzeczypospolitej,zdolnej skupić małe narody wokół siebie i przeciwstawić się imperializmom wrogim,prącym od wschodu i zachodu.-

"Komendant wypowiedział pogląd - notował w lutym 1919 r. Leon Wasilewski,bliski jego współpracownik polityczny - że wszystko to,co Polska w sensie granic otrzyma na zachodzie,będzie podarunkiem Koalicji...natomiast zdobycze na wschodzie będziemy zawdzięczali sobie i naszym własnym siłom.- Plany Komendanta na wschodzie wiązały się z jego koncepcją Wielkiej Polski,wymagającej liberal-

nego traktowania sprawy ziem dawnego Księstwa Litewskiego i Ukrainy.- Tę Wielką Polskę przeciwstawiał on koncepcji małej Polski, nacjonalistycznej, odstręczającej od siebie sąsiadów wschodnich, którzy powinni byli garnąć się ku Wielkiej Polsce i skupiać przy niej jako przy naturalnym protektorze wobec niebezpieczeństwa rosyjskiego".-

Ta myśl rozwinięta została przez samego Piłsudskiego z biegiem czasu i wypadków w szeregu odezw i przemówień.- "Wojsko Polskie, które ze sobą przyprowadziłem - woła po zajęciu Wilna w odezwie do mieszkańców Wielkiego Księstwa Litewskiego 22 kwietnia 1919 - dla wyrzucenia ponownie gwałtu i przemocy,... wojsko to niesie wam wszystkim wolność i swobodę.- Chcę dać wam możność rozwiązania spraw wewnętrznych, narodowościowych i wyznaniowych, tak jak sami tego życzyć będziecie, bez jakiegokolwiek gwałtu lub nacisku ze strony Polski".-

"Polska - przemawiał znów po zajęciu Mińska do mieszkańców Białorusi dnia 29 września 1919 - z chwilą uzyskania swej własnej swobody ...,postanowiła przeciwstawić systemowi gwałtu i przemocy system swobody,- Polska idzie wszędzie z hasłem wolności..." -

A dnia 17 maja 1920 r. po wkroczeniu na Ukrainę tak przemawiał w Winnicy do ludności tego kraju:

"Wolna Polska nie może być istotnie swobodną, dopóki naokoło panuje wciąż hasło niewolniczego poddawania woli narodowej przemocy terroru.- Polska, osiągnąwszy największy skarb na ziemi t.j. wolność, zdecydowała się odrzucić wszystko to, co wolności zagraża, jak najdalej na wschód".-

"Wola krajów przez nas okupowanych, - tak wyjaśniał Piłsudski w tym czasie jednemu z dziennikarzy francuskich - jest dla mnie jedynym czynnikiem decydującym.- Za nic w świecie nie chciałbym, żeby Polska posiadała wielkie przestrzenie zamieszkałe przez ludność wrogo usposobioną... Na bagnetach niesiemy tym nieszczęśliwym krajom wolność bez zastrzeżeń... Przyniesienie tej wolności ludom z nami sąsiadującym będzie punktem honoru mego życia jako męża stanu i żołnierza.- Znam więzy historyczne, które je z nami łączą.- Wiem, że więzy te zacieśniały się nieraz po rozbiorze Polski.- Oswabadzając tych uciśnionych, chcę tym samym zatrzeć ostatnie ślady rozbiorów.- Przyciągać ich do Polski pod grozą bata, byłaby to odpowiedź udzielona gwałtem teraźniejszości na gwałty przeprzeszłości.-"

W świetle tych tekstów, które wyraźnie ujmowały całą myśl polityczną Piłsudskiego, tym głębiej zrozumiemy i pełniej słowa, jakie 11-go stycznia 1920 roku wypowiedział w Lublinie:

"Przed Polską leży i stoi wielkie pytanie - mówił on wtedy- czy ma być /ona/ państwem równorzędnym z wielkimi potęgami świata,

czy ma być państwem małym,potrzebującym opieki możnych.- Na to pytanie Polska jeszcze nie odpowiedziała.- Ten egzamin z sił swoich zdać jeszcze musi.- Czeka nas pod tym względem wielki wysiłek,na który my wszyscy - nowoczesne pokolenie - zdobyć się musimy, jeżeli chcemy zabezpieczyć następnym pokoleniom łatwe życie - jeżeli chcemy obrócić tak daleko koło historii,aby Wielką Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nie tylko wojenną,lecz także kulturalną na całym wschodzie.- Wskrzesić i tak ją postawić w sile i mocy, w potędze ducha i wielkiej kultury musimy, - aby się mogła ostać w tych wielkich b.ć może przewrotach,które ludzkość czekają." -

Mam wrażenie,że Marszałek nigdy wyraźniej,głębiej i szerzej nie nakreślił zadań,które postawił przed Polską, i które chciał,aby Polska - ta jego,przezeń wyśniona i wywalczoną, zrealizowała.-

...

... ...

Lecz stawiając sobie taki cel polityczny przy urzeczywistnianiu na wschodzie Europy Polski mocarstwowej,Piłsudski,w tej samej jeszcze mowie lubelskiej zapytywał siebie i Polaków:

"Lecz uderzmy się w piersi - wołał - czy mamy dość wewnętrznej siły,czy mamy dość tej potęgi duszy,czy mamy dość tej potęgi materialnej,aby wytrzymać jeszcze te próby,które nas czekają? "

Stawiając takie pytanie,Komendant ujawniał,że obok tej jego wizji Polski mocarstwowej zarysowywała się mu równocześnie w duszy inna, - trzecia z kolei wizja Polski, - Wizja Narodu,Społeczeństwa i Obywatela polskiego,mających treścią życia własnego te wspaniałe ramy Polski mocarstwowej wypełnić.- Niestety ta trzecia strona naszego zagadnienia,na którego zdefiniowanie złożyła się praca myśli i życia politycznego ostatnich 14 lat życia Marszałka - jest tak wielka,obraz tak szeroki,iż nie sposób umieścić w ramach naszego artykułu.- Postaram się więc do tego tematu podejść w sposób węższy,od strony kilku najcharakterystyczniejszych dla myśli Marszałka i najbardziej zasadniczych,w jego rozumieniu,problemów.-

Przede wszystkim samo pojęcie narodu polskiego; jak go sobie Piłsudski wyobrażał i w jakiej postaci widział jego w Polsce Odrodzonej działanie.-

Na to pytanie odpowiadał niejednokrotnie i to w sposób żadnej nie zostawiający wątpliwości.-

"Niepodległa Rzeczpospolita Polska dzięki wpływowi proletariatu inną jak demokratyczna być nie może - pisał jeszcze w 1895r.- W ramach jej proletariat polski potrafi zapewnić sobie szerokie swobody polityczne i odpowiedni do swej siły i świadomości udział w prawodawstwie i rządzie.- Niepodległość Polski, dając jej demokratyczny ustrój,usunie zarazem tamy i zapory,jakie zwykle rozwojo-

wi cywilizacyjnemu podbitego narodu stawią rządy zaborcze..."

"W ówczesnych stosunkach /porozbiorowych/ - pisał dwa lata potem - siłą rewolucyjną Polski była demokracja... W zastosowaniu do tej rewolucyjnej demokracji lat ubiegłych słuszne są dumne słowa Słowackiego,gdy zwracając się do przyszłej Polski prosi nie zapomnieć o nich,bo jak powiada,wszak myśmy z Twego zrobili nazwiska pacierz co płacze i piorun co błyska"... "Obecnie czasy się zmieniły - pisze dalej - na widownię walki wysunął się polski lud pracujący i w jego ręce przeszedł p i o r u n c o b ł y s k a i można być pewnym,że gdy ten piorun uderzy,zwiastując i dla nowego pokolenia wiosnę w życiu,to nie nastąpi po niej,jak dotychczas bywało,groźna zima".-

Z tych swoich założeń młodości o Polsce demokratycznej, w której "lud polski jest istotnym gospodarzem",Piłsudski,jak wiemy,nie zrezygnował w momencie Polski odrodzonej.- Przyniósłszy w myśl swych zapowiedzi z sierpnia 1914 roku" narodowi rozkucie kajdan,poszczególnym zaś jego warstwom warunki normalnego rozwoju", starał się przez całe życie swoje polityczne pojęcie Polski demokratycznej w jak najszerszym tego słowa znaczeniu zrealizować.- W 1920 r.w rozmowie z pewnym dziennikarzem francuskim Komendant wciąż jeszcze powracał do tego tematu,podkreślając tym samym jedną ciągłość swego społecznego myślenia : "Można pracować /spokojnie/ opierając się na ludzie - mówił - kocha on Ojczyznę i właśnie dzięki patriotyzmowi ludzi prostych w chwilach groźnych 1919r.nie zaszły żadne rozruchy bolszewickie.- Można polegać na ludzie.- Robotnicy i włościanie byli żołnierzami niepodległości i wolności." A w rozkazie z 18 października 1920 r.wydanym na zakończenie wojny, zwracając się do żołnierzy,i dając im zdobyte na wschodzie opustoszałe obszary ziemi,tak pisał:

"Ziemia ta,strudzona siewem krwawym wojny,czeka na siew pokoju - czeka na tych /z was/ co miecz na lemiesz zamienią.- Chciałbym,byście w tej pracy przyszłej tyleż zwycięstw pokojowych odnieśli,ileście ich mieli w pracy bojowej.- Zrobiliście Polskę mocną,pewną siebie i swobodną".-

Ta myśl o pracy pokojowej,jaka przed polskim społeczeństwem stanęła po wojnie wyzwoleńczej,stała się drugim zasadniczym tematem rozważań Piłsudskiego,na którym opierał swoją wizję społeczeństwa polskiego.- Myśli na ten temat z wyraźną wizją przyszłości sformułował on w słynnej mowie poznańskiej z 26 października 1919r.:

"Walka została wam narzucona /w czasach niewoli/ - tak mówił,zwracając się do Wielkopolan - w dziedzinie organizacji, w dziedzinie umiejętności wytwarzania codziennego szarego,pełnego obowiązku i pełnego trudu życia,- Rzucone to wam wyzwanie przyjęliście,i w tej dziedzinie macie za sobą dorobek niewoli tak wspaniały,że Polska cała przed wami się korzy... Wojna ta wyszarpała

nerwy,wojna ta ludzi znużyła,a po zmęczeniu budzi się tak w Polsce jak na całym świecie tęsknota do odpoczynku.- /Lecz idą czasy,których znamieniem będzie wyścig pracy,jak przedtym był wyścig żelaza, jak przedtym był wyścig krwi... Gdy myślę o zadaniach stojących przed Polską, chciałbym wnieść od was do Polski,całą waszą namiętność pracy,którąby Polskę przeniknęła,dać umiejętność zorganizowania pracy rozumnej,umiejętność pracy uczciwej..."

Trzecim tematem rozmyślań społecznych Piłsudskiego,do którego często wracał i nawiązywał,to postulat zgody i jedności w narodzie.- Przemawiając w Krakowie w październiku 1919 roku,podkreślał,że oba te czynniki w harmonii społecznej nie powinny być w nowoczesnym społeczeństwie pojmowane jednostronnie.- "Podstawą takiej zgody - mówił - może być tylko praca,nie żądająca od nikogo wyrzeczenia się swojej indywidualności,wyrzeczenia się swoich myśli.- Rzetelna zgoda i jedność oparta być może jedynie na współpracy a nie na ekskluzywności."-

Przy innej znów sposobności starał się podkreślić element tak doniosły dla polskiego społeczeństwa,jakim jest wiara we własne siły.-

"Niewielka ilość Polaków - pisał - wierzyła we własne siły i chciała za pomocą własnej pracy zdobywać dla Polski wolność.- Dziś obóz ten,obóz wiary we własne siły,we własną pracę,powinien się stać jedynym obozem Polski; a im prędzej pozostałości niewoli zostaną zapomniane i wyrzucone poza nawias życia politycznego Polski,tym lepiej dla niej i dla pracy odbudowy Ojczyzny".-/Mowa z 15.XII.1919/.-

Do podobnego tematu wrócił parę lat potym,przemawiając w sierpniu 1922 r.w Katowicach.-

"Obok materialnych wysiłków - mówił on - niezbędna jest, przy przezwyciężaniu przeszkód i przy przechodzeniu przez krytyczne chwile,siła moralna i wiara w siebie.- Bez tego niewiele zrobić można.- Bez tego przed każdą przeszkodą się cofniemy,a w każdym kryzysie się załamiemy.- Powtarzam...trzeba mieć silną wolę i pewność siebie,a przyszłość jaśniejszą będzie,niż smutne nieraz dzisiaj".-

"Społeczeństwo polskie - głosił przy innej sposobności w Krakowie - musi skupić wszystkie swoje siły,boć sił tych nieużytych jest przecież bardzo wiele.- Gdy nastąpi rozrachunek po wojnie,każdemu odmierzone zostanie wedle jego wartości: na bardzo czułych wagach ważyć się będzie każde drgnienie serc naszych...Dlatego naród polski musi na ową chwilę być przygotowanym,musi dowieść, jaką wartością moralną rozporządza.- I tu leży znaczenie obecnego czasu i wielkość obowiązku,przed którym naród stoi,któremu sprostać musi..."

W wywiadzie,udzielonym Kurjerowi Polskiemu w grudniu 1922r.,

EDWARD SŁOŃSKI

K T O, JAK O N ...

Kto, jak on, nasz brygedjer Piłsudski,
Polskę w sercu, śmierć w tornistrze nosił?
Kto, jak on, tak u Boga wyprosił,
By stąd odszedł najeźdźca kałmucki?
Kto, jak on, z Bogiem tak się targował
Pod Łowczówkiem z krzywą szablą w ręku
O tę Polskę, pełną krwi i jęku,
O tę Polskę, którą wróg rabował?
Kto, jak on?...

Pamiętajcie to imię,
Co z tęsknoty do Polski wyrosło,
Gdy wróg deptał ją z butą wyniosłą,
Całą w ogniu stojącą i dymie ...

Ten żołnierski wysiłek nadludzki
Wy swym dzieciom w kolebkach przekażcie.
Bo, jak w burzę kapitan na maszcie,
Stał dziś w Polsce brygadjer Piłsudski.

DROGA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO DO POLSKI.

Sto lat przeżyła Polska w jarzmie niewoli, przez cały wiek dźwigała ciężkie, przez obcą przemoc narzucone kajdany.- W długim okresie tego narodowego nieszczęścia każde pokolenie przynajmniej raz jeden chwytało za broń, każde zbrojnym wysiłkiem i krwawą ofiarą składało dowód najwymowniejszy, że naród polski z narzuconymi mu pętami pogodzić się nie chce i nie może.- W walce tej wszakże - w walce nierównej, czasami nawet wręcz beznadziejnej - pokolenia dziadów i pradziadów naszych spotykały się z niepowodzeniem i klęską.- Wysiłki ich rozbijały się przede wszystkim o zgodną, zjednoczoną potęgę trzech państw zaborczych; w niejednym też wypadku walkę, chociaż nacechowaną zawsze niezmiennym bohaterstwem patosu i szlachetnością intencji, opierano na fatalnych pomyłkach i złudzeniach, niejednokrotnie wreszcie nie umiano należycie ocenić i nie zdołano odpowiednio wyzyskać sprzyjających okoliczności na szerokiej arenie życia międzynarodowego.- Po stu latach dopiero pokolenie ojców naszych, dorzucając swoje - już ostatnie - ogniwa do długiego łańcucha naszych ofiar i buntu - zdołało wreszcie rozwalić znienawidzone mury potrójnego więzienia i z ponurego jego wnętrza wyprowadzić naród na szerokie i proste, złotem słońca wolności zalane szlaki.-

Pokoleniu temu przewodził Józef Piłsudski.- Podźwignąwszy już w młodości swojej sztandar walki o niepodległość - nie wypuszczał go z rąk ani na chwilę, skupiał pod nim coraz liczniejsze zastępy, niezwykłą mocą swego ducha torował nową drogę dla nich i nie tylko doprowadził je do chwili politycznego zmartwychwstania narodu, lecz jeszcze wspaniałym swym zwycięstwem pod Warszawą w sierpniu r. 1920, świeżo w krwawym znoju zdobytą niepodległość umocnił i utrwalił, zamykając w ten sposób - niby potężnym akordem - długi okres ofiar i wysiłków, idących z pokolenia w pokolenie.-

Tryumf ten - równoznaczny ze ziszczeniem najgłębszych tęsknot i najśmielszych marzeń narodu o wyzwoleniu i zjednoczeniu - był wynikiem niezłomnej wiary Piłsudskiego, jego zaciętej wytrwałości i świadomego dążenia do wielkiego celu.- Powie ktoś może i powie nawet słusznie, że tryumf ten ułatwiony został przez szczęśliwy zbieg wypadków na płaszczyźnie życia międzynarodowego - przez wielką wojnę państw zaborczych ze sobą i ich kolejną klęskę i rozpad.- Nie ulega wszakże wątpliwości, że wypadki zewnętrzne nigdy nie były wyzyskane w sposób tak pełny i szczęśliwy.- Bo i w tych wypadkach, w ich związku z życiem Polski - czynnikiem decydującym była myśl i wola Piłsudskiego, który w szczodrym darze od Opatrzności otrzymał to, czego brakowało duchowym kierownikom poprzednich pokoleń - genialną intuicję, zdolność przezornego patrzenia na świat, przenikliwej oceny ludzi i spraw, wyciągania wniosków nieomyl-

nych i pobierania stanowczej decyzji w chwili najbardziej odpowiedniej.- Powiedziano przecież słusznie o Piłsudskim,że on jeden w Polsce,gdy wszyscy stali zaskoczeni i bezradni - odpowiedzieć mógł na największe i najtrudniejsze pytania,on jeden miał odwagę postanowić i zrobić nieomylny krok w przelatujący bezpowrotnie moment dziejowy.-

Ale nie tylko tutaj leży prawda o wyjątkowej w dziejach roli Józefa Piłsudskiego i o nieporównanej jego zasłudze.- Wartość każdego ludzkiego wysiłku uzależniona jest od tła i warunków, w jakich jest on podejmowany.- A tu znowu nie ulega wątpliwości, że na lata,w których Józef Piłsudski rozpoczynał i prowadził swoją walkę o Polskę,przypada okres niewoli naszej najbardziej ciężki, najbardziej nawet ponury i beznadziejny.- Bezwzględna,miażdżąca wprost przewaga sił materialnych była po stronie wroga - społeczeństwo polskie zaś po wielu bezowocnych wysiłkach i ofiarach,po tylu bolesnych doświadczeniach,zawodach i rozczarowaniach,zwłaszcza po ostatniej,tragicznej katastrofie powstania styczniowego - prawie w całości wycofało się z pod sztandarów walki i wyrzekło się niepodległościowych swych dążeń,bo przekonane już było o bezskuteczności dalszych wysiłków.- To też Józef Piłsudski iść ku swoim celom, przełamywać fatalną niewspółmierność sił i zamiarów musiał nie tylko pod czujnym okiem zaborcy,wśród ustawicznych jego zamachów,w obliczu stałego niebezpieczeństwa,grożącego aresztowaniem,sądem,więzieniem i Sybirem; walczyć także musiał z obojętnością ogółu polskiego, z jego biernością polityczną,z brakiem wiary i z niechęcią; z fałszywymi poglądami i dziwacznymi narowami,wyrosłymi w warunkach niewoli.- Porównał ktoś kiedyś czyn Piłsudskiego z mostem,przerzuconym ponad otchłanią niewoli,trafniejszym wszakże wydaje mi się tu porównanie z tunelem,niezłomną wiarą i niezwykłą mocą ducha przebitym przez potworne skały przeszkód i trudności,wyrosłych zarówno z przewagi sił materialnych zaborcy, jak i z wewnętrznej postawy polskiego narodu.-

Tak tedy w czasach,kiedy Józef Piłsudski rozpoczynał i prowadził swą walkę o Polskę - nad rozległym jej obszarem rozciągała się beznadziejna szarzyzna najsmutniejszego okresu naszych dziejów.- Byliśmy wówczas na samym dnie.- Nie odrazu i nie nagle stoczyliśmy się tak nisko.- O stopniowym,a coraz głębszym pogrążaniu się narodu w niewoli świadczyć może już choćby jaskrawo wzrastająca różnica w kolejnych etapach naszej walki.- Formy zewnętrzne tej walki wynaturzały się bowiem coraz bardziej - w miarę, jak obce jarzmo wpijało się coraz mocniej w szyję polską.- Wymownych i przekonywujących ilustracyj dla tej myśli dostarcza nam nasze malarstwo.- Wszyscy znamy zapewne dobrze Kossakowską Olszynkę Grochowską - wysuniętą redutę w bitwie z Rosjanami z 25 lutego r.1831; widzimy tu regularne wojsko,ułanów w barwnych rabatach, piechotę polską w pięknych mundurach.- Naród, w okresie powstania listopadowego przechodzący dopiero z ograniczonej wolności do pierwszego etapu wyraźnej niewoli,wystawić może jeszcze siłę zbrojną,wyglądem swym zewnętrznym nie różniącą się w zasadzie od

współczesnych armij europejskich.- Lecz mija trzydzieści lat.- Jesteśmy w roku 1863 i oto już Olszynkę Kossaka zastępuje cykl obrazów Grottgerowskich - niema tu rabatów,niema tu już lanc z proporczykami - jest tylko po cywilnemu raczej ubrany powstaniec z myśliwską najczęściej strzelbą w ręku.- Wreszcie - gdy minie jeszcze czterdzieści lat - Antoni Kamieński w serii obrazów o rewolucji roku 1905 przedstawi już bojowca w kurtce robotniczej,a z brawningiem tylko i z bombą w dłoni.-

Trzy te obrazy,zestawione ze sobą,świadczą wszakże nie tylko o stopniowym,a jaskrawym wynaturzaniu się zewnętrznych form naszej walki; mówią nam one i o tym również,że z biegiem lat zmniejszały się po polskiej stronie zastępy walczących.- Pod Olszynką przecież zmagają się i krwawią w walce z Moskwą długie i gęste szeregi żołnierzy,w powstaniu styczniowym niema szeregów,są tylko drobne gromadki bohaterów, w roku 1905 wreszcie przeciwko całej carskiej potędze wychodzi już samotny tylko bojowiec.- Trzy obrazy, powstałe niezależnie od siebie i przez nas tylko zestawione tutaj, mówią lepiej,niż najdłuższe wywody,o tym,jak obca przemoc,ciężkim kamieniem leżąca na piersi narodu,dusiła wnim i tłumiła jego dążenia życiowe,jak wtłaczała je w formy nienaturalne i karłowate,jak wreszcie jadem niewoli,sączonym bezustannie,zatruwała coraz więcej dusz,zabijała coraz więcej serc polskich.-

Stwierdzić jednak musimy,że temu stałemu zmniejszaniu się zastępów walczących i coraz jaskrawszemu obniżaniu się zewnętrznej formy walki towarzyszył stale nieustanny wzrost napięcia wewnętrznego,stałe nieustanne podnoszenie się elementów,decydujących o sile i pięknie charakterów tych,którzy mimo wszystko wytrwali i nie pozwolili wydrzeć sobie myśli o wolności.- Piechur polski z pod Olszynki mógł być i był istotnie bohaterem,bohaterstwa jego wszakże - jako dwóch rzeczy niewspółmiernych - nie można porównywać z nieustraszonym męstwem ludzi,w roku 1905 wkraczających na stopnie szubienicy w jakimś ponadludzkim majestacie.- Prawdę tę dostrzegł kiedyś Żeromski,pisząc płomiennie o młodzieńcu,co to pod sznurem szubienicznym,patrząc w dół dla siebie wykopany - gestem godnym bogów żegnał młode życie i ziemię.-

Takie piękne serca i silne charaktery - nieliczne w ciemnej nocy końcowego okresu niewoli - tworzyły ostatnią już,niezdobytą przez wroga redutę polską.- Stała się też ona podstawą zasadniczą dla procesu odwrotnego - do szybkiego,w krótkim czasie - odrodzenia się zarówno idei walki czynnej,jak i zewnętrznej formy wojskowości polskiej.- I ten proces również związany jest nierozdzielnie z imieniem Józefa Piłsudskiego.- Dokonał się tak szybko - w ciągu piętnastu lat, - bo to on,Piłsudski,gorącym i potężnym swoim tchnieniem potrafił tak rozdmuchać i rozżarzyć ostatnie iskry,tlejące jeszcze pod zimną warstwą.- To z jego myśli i woli, z jego uczucia wyrastały główne etapy tego procesu.- Organizacja Bojowa, Związek Strzelecki i Legiony,rozwijające się w armię polską, która w r.1920 odnosi największe w naszych dziejach zwycię-

stwo nad Moskwą,a w r.1939 w Warszawie,Westerplatte i Modlinie,pod Kutnem,Lwowem i Kockiem wznosi się na najwyższe poziomy niezłomnej cnoty żołnierskiej,pięknego męstwa i bezgranicznego poświęcenia.-

Z wielkości i wartości dokonanego tu wysiłku zdamy sobie sprawę najlepiej przez porównanie.- Istnieje w drobiazgach publicystycznych Stefana Żeromskiego fragment niewielki,poświęcony początkowemu okresowi walki Józefa Piłsudskiego o Polskę.- Fragment ten powstał w pierwszych tygodniach roku 1919,wielki pisarz jest więc pełny radości z powodu świeżo odzyskanej wolności i niepodległości.- W Belwederze widzi on Piłsudskiego jako Naczelnika Państwa,obok niego,jako ministra spraw wewnętrznych,Stanisława Wojciechowskiego,późniejszego prezydenta Rzeczypospolitej.- Cofa się więc Żeromski pamięcią wstecz, i oto tych dwóch ludzi,stojących na czele odrodzonego Państwa widzi w ciemnym mroku ponurej nocy niewoli,widzi ich,jak pracują wspólnie w tajnej drukarni,jak wydają w niej "Robotnika",jak wożą to swoje pismo wzdłuż i wszerz ziemi polskiej,siejąc je wszędzie,jako ziarna buntu i protestu przeciwko obcemu jarzmu.-

Pisarz przedstawia w tym fragmencie chwilę przybycia tych młodych wówczas ludzi do jednego z miast polskich,gdzie nie mieli jeszcze żadnych "stosunków" - nikogo z wyznawców,ani sympatyków.-

..."Za dnia wkradali się do fabryk i fabryczek,wciskając ludziom nieznanym swoje pismo.- Noc przepędzili półśniąc w jakiejś drwalni,którą właśnie zapomniano zamknąć,na sągu drzewa,przykryci jednym wspólnym paltotem.- Następny dzień był gorszy,gdyż dostrzeżeni już i szpiegowani,musieli mieć się na baczności.- Gościnna drwalnia została na noc zamknięta.- A gdy już ich tropiono - musieli przezornie wyjść z miasta do podmiejskiego lasu i noc przepędzić poprostu na ziemi.- Zapiąwszy się tedy obadwaj w obszerne i długie palto,układali się do snu na zmarzniętej ziemi"...

..."I gdyby wówczas tym dwu ludziom przyśniło się było,iż stoi nad nimi ziszczenie szczęścia polskiego - anioł wolności,co w ciemną noc niewoli,przemierzając ujarzmioną ziemię wileńską - stanął nad nimi,nowoczesnymi braćmi Lelum-Polelum,którzy wyrzekli się domu,łoża,spokoju,imienia własnego,ażeby siać wolność na ziemi - i gdyby im się przyśniło,że do nich,głęboko uśpionych mówi:.

.."Synowie moi - mężni,pierwsi bohaterowie! Za trudy wasze, za poniewieranie się po gołej ziemi w szczerym polu,za to,iż nie macie dachu i legowiska w ojczyźnie,za to,że wybraliście los najuboższych z ubogich - czeka was w przyszłości niewysłowiona nagroda".-

..."Ty,któryś w marzeniach młodości był zawsze wojownikiem, zostaniesz nie tylko rycerzem,lecz wodzem rycerzy,naczelnikiem wielkiego narodu,otrzymasz najsowitszą,najwyższą nagrodę,jaką tylko ten naród dać może w swym ubóstwie.- Na twe skinienie będą

umierać najszlachetniejsi młodzieńcy,kładąc się trupem wzdłuż pogranicza ojczyzny.- Za ten oto twój sen na grudzie ziemnej otrzymasz do spoczynku łoże cesarza - przywłaszczyciela.- Zamieszkasz w pałacu cesarzów.- Posłowie obcych narodów tobie będą wręczać listy wierzytelne,jako głowie państwa wielkiego.- Posiędziesz prawo ułaskawienia od śmierci na szubienicy.- Gdy będziesz wychodził z bramy pałacu,salutować będą na twój widok szeregi żołnierzy,jakoby na widok sztandaru.- Do miasta Wilna,w którego ulice wstępujesz teraz chyłkiem i o zmierzchu dnia - wkroczysz w tryumfie,jak rzymski imperator, a nie masz tam pałacu,któryby nie chciał współubiegać się o to,żebyś go wybrał na dom dla siebie.-

..."A ty,który przezornymi oczyma mierzyłeś zawsze stosunki ludzkie i rzeczywiste,codzienne,poziome ludzkie życie,który po dalekich zakątkach ziemi szukałeś sposobu wtłoczenia w to życie półzwierząt ideału z wysoka - zostaniesz głównym ministrem,będziesz kierować w rzeczywistości losami narodu,układał drogi i prostował ścieżki jego przyszłości,wolność i niewolę ludzi ważyć będziesz na wadze swego jedynie sumienia,posiędziesz prawo dekretu o uwięzieniu i uwolnieniu obywatela,będziesz murował podwaliny szczęścia i sławy wielkiego mocarstwa.-

..."Gdyby taki sen przyśnił się był dwu wywołańcom,ściganym przez wszystkich żandarmów,policjantów i szpiegów caratu - skoro się obudzili ze swego snu na walizie,pełnej rewolucyjnego "Robotnika" - jakżeby się byli wesoło i długo śmiali z takiego fantastycznego marzenia.- Oni dwaj - tam w lesie pod Wilnem - głowa państwa i pierwszy minister!"...

Takim przypuszczeniem zamyka swój fragment Stefan Żeromski.- Istotnie - trudno byłoby o kontrast większy,silniejszy,bardziej jaskrawy i rażący.- A jednak - i sen na grudzie ziemnej w szczerym polu, i pałac belwederski były rzeczywistością... W olbrzymiej, fantastycznej różnicy poziomu dwóch tych prawd leży miara wielkości drogi odbytej i wielkości dokonanego wysiłku.-

Niema bowiem wcale przesady w pięknych i głęboką miłością nabrzmiałych słowach Stefana Żeromskiego.- Odzwierciadlają one wszakże tylko jeden moment.- Spróbujmy przeto dodać do nich garstkę innych szczegółów i stworzyć pełniejszy nieco obraz ówczesnej rzeczywistości.-

Istotnie - w tej ponurej nocy niewoli,w początkowym okresie walki o Polskę - trzeba było się wyrzec "domu,łoża,spokoju i imienia własnego".- Trzeba było stać się człowiekiem "nielegalnym"- to znaczy zerwać normalne stosunki z rodziną,zmienić nazwisko i posługiwać się fałszywym paszportem.- Przed otoczeniem najbliższym- przed sąsiadami i znajomymi,nienależącymi do organizacji - odgrywało się,zależnie od wieku i miejsca,rolę studenta,utrzymywanego przez daleką rodzinę lub też urzędnika jakiejś bliżej nieokreślonej instytucji.- Wymagało to nierzadko regularnego przebywania po-

za domem; oczywiście - utrudniało to pracę niesłychanie.- Konieczność ta była przykra i uciążliwa,zwłaszcza w zimie lub w dni dżdżyste,kiedy parę godzin wolnego czasu trzeba było wypełnić albo bezcelowym łażeniem po mieście,albo też siedzeniem w kawiarni nad gazetą gruntownie - od tytułu do ogłoszeń już przeczytaną.- Często bardzo "nielegalny" wogóle własnego mieszkania nie miał.- Tułał się więc,na noc tylko przychodził do towarzyszy najbliższych.-

Noc w nader częstych wypadkach wyjazdu z miejsca stałego pobytu spędzało się prawie zawsze w warunkach,urągających najprymitywniejszym wymaganiom.- Zatrzymanie się w hotelu było krokiem conajmniej ryzykownym i niebezpiecznym; obudzić się mogła ciekawość władz - kto to przyjechał i po co? Schronienia więc szukać trzeba było było w mieszkaniach członków organizacji,najczęściej w nędznych izdebkach robotniczych.- Nierzadko jednak nie było i takich ubogich,pewnych za to i bezpiecznych punktów.- Pozostawał więc przytoczony wyżej sen na grudzie ziemnej za miastem.- Albo też spędzało się noc w pociągu - po całodziennej ciężkiej pracy w Lublinie,naprzykład, wyjeżdżało się zeń w późnych godzinach wieczornych, a z takim wyrachowaniem,by do innego ośrodka ruchu dla załatwienia spraw przybyć w godzinach rannych, wieczorem zaś jechać dalej.- Nierzadko zdarzało się jednak,że pobyt w takim Lublinie trwać musiał parę dni.- Wieczorem więc wyjeżdżało się pociągiem po to,by po trzech czy czterech godzinach jazdy przesiąść się do innego pociągu i wrócić znowu do tegoż Lublina.-

Czatowali, ba! - polowali na takiego działacza nie tylko żandarmi i policjanci.- Plagą prawdziwą byli "szpicle",a raczej chmary ich,wystające po rogach,snujące się po wszystkich ulicach.- Trzeba więc było zachować niezwykłą ostrożność w poruszaniu się i w spotkaniach.- Nierzadko szpicel szedł krok w krok całymi godzinami,by ustalić znajomości i stosunki podejrzanej dlań osoby.- Trzeba więc było krążyć po mieście,docierać do najdalszych i najgłuchszych zaułków,by w ich labiryncie,w cieniu parkanów lub w ciemności wieczoru czy nocy - zapaść się, zginąć z oczu.- Trzeba było nierzadko siadać w dorożkę,jechać nią parę kwartałów,przesiadać w inną,wpadać do tramwaju,wyskakiwać zeń nagle,brać znowu dorożkę, by zgubić wreszcie natrętnego obserwatora.- Spotkania i rozmowy w najważniejszych sprawach organizacji odbywać się musiały często w klatce schodowej w obcej,nieznanej kamienicy - lub gdzieś daleko za miastem,w szczerym polu,pod osłoną nocy,gdyż szpicel,troszcząc się o własną skórę,nie miał odwagi zapuszczać się zbyt daleko.- Przed wejściem do mieszkania konspiracyjnego trzeba było wpierw stwierdzić,przekonać się,czy nie grozi tu jakieś niebezpieczeństwo.- Brak umówionego wazonika w oknie,jakiś inny niż zwykle sposób zawieszenia firanki mówił wyraźnie,że w mieszkaniu tym byli przed chwilą żandarmi,że być tam jeszcze może urządzona przez nich zasadzka.-

Sytuację utrudniało ukazywanie się raz po raz w szeregach organizacji - zwłaszcza w początkowym okresie - prowokatorów.- Żandarmi, chcąc ułatwić swe zadanie,założyli gniazdo ich w cytade-

li Warszawskiej.- Ludzie słabsi i chwiejni,nie wytrzymując próby aresztowania,załamywali się psychicznie i wstępowali na służbę do nich,otrzymując wzamian - oprócz bardzo względnej wolności - po kilkadziesiąt rubli miesięcznie.- Po wyjściu tą drogą z cytadeli - jedni przyznawali się do popełnionej zdrady i prosili o ułatwienie im ucieczki zagranicę.- Inni - odgrywając podwójną rolę - wchodzili w nią i pozostawali z całym cynizmem i bezczelnością.- Wymagało to niezwykłych zabiegów i specjalnej gry z żandarmerią.- Trzeba było rzucać"śliczne przynęty",nieraz z narażeniem własnego istnienia.- Jeden z działaczy,Kazimierz Pietkiewicz,na krótko przed swym aresztowaniem uzyskał względne bezpieczeństwo i swobodę ruchu, ba! - do pewnego stopnia nawet bezkarność,błysnąwszy przed prowokatorem "obietnicą" dopuszczenia go do tajnej,ściśle zakonspirowanej drukarni "Robotnika",której żandarmi poszukiwali z bezsilną wściekłością.- Zdemaskowanie prowokatora połączone było zawsze z wielkim niebezpieczeństwem,wymagało bowiem osobistych z nim spotkań,rozmów i konfrontacji.- Piłsudski np.w jednym z takich wypadków zaglądał do restauracji,częstował "towarzyszy" - "śniadaniem z przepalanką", w rozmowie - niby od niechcenia - wzmiankując o posiadanej broni i dynamicie i mimochodem wymieniając adres jakiegoś mieszkania.- Jeśli żandarmi zrobią we wskazanym miejscu - bezskuteczną oczywiście - rewizję, fakt prowokacji zostanie nieomylnie stwierdzony.-

Adresy mieszkań konspiracyjnych podawane były ustnie, a ściśle na tyle,by zainteresowany,zgłaszając się po raz pierwszy, nie błądził,ani też - broń Boże - żadnego przechodnia o drogę nie pytał.- Bramę wejściową kamienicy,podwórze,klatkę schodową,drzwi opisywano szczegółowo.- Dzwonić czy stukać trzeba było w ściśle umówiony sposób,po otwarciu drzwi - podawało się hasło; najmniejsza niedokładność,przekręcenie wyrazów,czy przestawienie ich porządku - stać się mogło powodem niemiłej niespodzianki:gospodarz, w obawie przed podstępem czy prowokacją,odżegnywał się od wszelkich stosunków i drzwi z gniewem zamykał.- Przy wyjeździe na prowincję do kilku miast wyrastały stąd trudności niebylejakie,względy konspiracyjne bowiem nie pozwalały na robienie jakichkolwiek notatek - w razie aresztowania naraziłoby się przecież towarzysza czy sympatyka.- Wszystkie te szczegóły trzeba więc było chować w głowie - pamiętać wszystkie nazwy ulic,wszystkie nazwiska,pseudonimy,hasła,nie zapomnieć,gdzie się dzwoni dwa razy krótko,a gdzie trzy długo,gdzie po otwarciu drzwi mówi się zwykłe dzieńdobry,a gdzie się pytać trzeba o pana Wiktora czy panią Aleksandrę.-

Jak zaznaczyliśmy już - o utrzymywaniu normalnych stosunków z rodziną nie mogło być mowy.- Żandarmi bowiem i szpicle "czułą" opieką otaczali ojca,matkę,braci i siostry poszukiwanego działacza.- Każde spotkanie zakończyć się mogło katastrofą.- Trzeba więc było korzystać z ciemności nocy,umawiać się na spotkania zgóry w ściśle oznaczonym czasie i miejscu,a idąc - uważać,czy niema szpicla.- Jeśli był,trzeba było ze spotkania zrezygnować.- Listy do domu wysyłało się zwykle przez kogoś,mieszkającego zagranicą; tą drogą wprowadzało się w błąd żandarmów,przeglądających pocztę

do rodziny działacza.-

Korespondencja w sprawach organizacji wewnątrz kraju była niewskazana,a raczej nawet niedopuszczalna.- Wszystkie sprawy załatwiało się i omawiało w spotkaniach osobistych,do listów zaś uciekano się w wyjątkowych tylko wypadkach z zachowaniem jak największej ostrożności i z pomijaniem wszelkich spraw o istotniejszym znaczeniu.- Stworzono specjalny język, t.zw."gwarę partyjną", posługiwano się przemyślnym szyfrem,uciekano się do faktów,znanych tylko w szczupłym gronie.- Nie wymieniano np.Warszawy,Wilna czy Częstochowy,lecz pisało się "Wa","Wi" - lub bardziej konspiracyjnie: "moje miasto rodzinne", miasto Adama", "miasto,gdzie Wacław brał ślub".- Nazwisk nie wymieniano nigdy i nawet nie znano ich zupełnie.- Zastępowały je pseudonimy.- Niektórzy mieli po kilka pseudonimów.- Piłsudski - to Rom, Ziuk, Wiktor, później także Mieczysław.- Wojciechowski - to Adam, Wacław i Długi.- Sulkiewicz - to Michał, Tatar, Kizia, Czarny, Bronisław, Jan, Przybylski.- Czasami np.w listach do Sulkiewicza,dla większej konspiracji i dla ewentualnego wprowadzenia w błąd żandarmów pisało się:proszę Cię, Kizio, powiedz Tatarowi,by polecił Michałowi zrobić to i owo.- W tym wypadku i Kizia, i Tatar, i Michał - to tylko jeden Sulkiewicz.-

Głównym środkiem działania i jedyną podówczas bronią w walce z zaborcą była t.zw."bibuła",czyli druki nielegalne,sprowadzane z zagranicy lub też produkowane w kraju, w tajnej drukarni.-

Drukarnię tajną założył Piłsudski już w r.1894 i w ciągu sześciu lat,do chwili swego aresztowania w Łodzi - wyrzucił z niej w szeroki polski świat 35 numerów "Robotnika" oraz kilkadziesiąt płomiennych odezw.- Ukryto ją z początku w Lipniszkach,małej mieścinie w powiecie oszmiańskim, w odległości kilkunastu kilometrów od najbliższej stacji kolejowej Bastuny,później przeniesiono ją do Wilna,a wreszcie do Łodzi,gdzie też dopiero w lutym r.1900 została przez żandarmów wykryta - zresztą dzięki głupiemu przypadkowi.- Trzeba było w pracy tutaj zastosować jak największą ostrożność.- Hałas,nieunikniony w trakcie druku,zasilanie w farbę,dostarczanie większych ilości papieru,wynoszenie waliz,pełnych zadrukowanych egzemplarzy - wszystko to zwrócić mogło uwagę,wzbudzić podejrzenie i spowodować katastrofę.- Szczęśliwie przez czas dłuższy pokonywano te trudności,nie tylko wszakże przez odpowiedni dobór lokalu, lecz przede wszystkim przez gęstą atmosferę konspiracji najściślejszej i tajemnicy jak największej.- Dostęp do drukarni mieli tylko pracujący w niej Piłsudski i Wojciechowski.- Zgodnie z przyjętą w konspiracji zasadą,że członek organizacji wiedzieć może tylko o tym,co wiąże się bezpośrednio z powierzonym mu zadaniem,że nie powinien o nic pytać,ani też szczegółów zbytecznych do poleceń nie dodawać - nie ujawniano przed nikim ani miejsca,gdzie drukarnię odkryto,ani pracujących w niej osób.- Pracował w tej drukarni Piłsudski przez sześć lat - a jednak szczerze oddani i wypróbowani nawet przyjaciele dowiedzieli się o jego roli dopiero po are-

sztowaniu jego w Łodzi,gdy tryumfujący żandarmi ogłosili światu o swym zwycięstwie.-

Mogli się istotnie cieszyć,bo istnienie drukarni i wielka jej wydajność przez szereg lat spędzała sen z ich powiek.- Każdy numer "Robotnika",zwłaszcza zaś - odezwy,wydawane przez Piłsudskiego w związku z aktualnymi wydarzeniami,stawały się jakgdyby gwizdkiem alarmowym dla moskiewskiej służby bezpieczeństwa.- Ukazały się odezwy w Radomiu i oto pędzą do tego grodu z różnych stron żandarmi i pocjanci - w poszukiwaniu drukarni,przetrząsając mieszkania strychy,piwnice.- Pojawiły się w Sosnowcu i oto w głowach żandarmów kręci się myśl,że drukarnia ukrywać się musi w jakimś zarzuconym szybie.- Gdy takie rzucanie się na oślep nie dawało żadnego rezultatu,żandarmi,usprawiedliwiając się przed zagniewanym Petersburgiem,zaczęli twierdzić,że "Robotnik" i odezwy drukują się gdzieindziej,jak tylko zagranicą.- Redakcja odrazu pośpieszyła przekonać ich,że są w błędzie,odtąd bowiem w każdym numerze ogłaszać zaczęła wiadomości o wypadkach,jakie miały miejsce w przededniu wyjścia numeru.- Składając tak wymowny dowód,że podana wiadomość nie mogła w ciągu jednej nocy wybiec zagranicę i wrócić do Królestwa już pod postacią słowa drukowanego - redakcja każdy numer z takimi wiadomościami przeznaczała w pierwszym rzędzie dla różnych dygnitarzy,którzy rano w skrzynkach na listy,czy na klamce u drzwi znajdowali pachnący jeszcze farbą egzemplarz - taki miły dodatek do porannej kawy czy herbaty.-

Wydajność drukarni tajnej - acz znaczna - nie mogła zaspokoić wszystkich potrzeb,to też sporo druków nielegalnych sprowadzano z zagranicy - z Londynu,gdzie istniała pracowita filia organizacji krajowej.- Pierwszą przeszkodą na tej drodze był kordon graniczny.- Poradzono sobie jednak w ten sposób,że Aleksander Sulkiewicz - "specjalnie w celu urządzenia drogi" dla wydawnictw nielegalnych - przyjął posadę urzędnika w rosyjskiej komorze celnej na Suwalszczyźnie.- Pozwalało mu to na wielokrotne i niekontrolowane przekraczanie granicy,tam zaś - po przeciwnej,niemieckiej stronie - był pośrednik opłacany przez partię.- Szukano zwykle w tym celu nauczyciela,krawca,sklepikarza,aby częste i wielkie przesyłki pocztowe nie budziły i u władz niemieckich żadnych podejrzeń.- Po odbiór paczek po stronie niemieckiej zgłaszał się Sulkiewicz i częściowo sam,częściowo zaś przy pomocy zawodowych przemytników przenosił "bibułę" na teren zaboru rosyjskiego.- W pewnych terminach zgłaszali się tu członkowie organizacji z zadaniem wywiezienia bibuły w głąb kraju.-

I tu dopiero piętrzyć się zaczynały niewiarogodne przeszkody i trudności.- Rosyjski pas pograniczny bowiem podzielony był na trzy "linie".- Pierwsza, jak wszędzie - tuż nad granicą.- Druga - t.zw."linia kordonów" - biegła w odległości 1-2 km.od granicy,przecinając wszystkie drogi; pełno tu zwykle było patroli konnych,rewidujących każdego,kto nie mógł się wykazać "papierem" z pierwszej linii.- Trzecia wreszcie - obejmowała stukilkudziesię-

ciokilometrowy pas ziemi wewnątrz kraju.- Jak szeroką była ta linia - można sądzić z tego,że w Królestwie jedynie Siedlce były poza zakresem jej działania.- Specjalni urzędnicy - cywilni i wojskowi - śledzili tu ruch publiczności i towarów po drogach,szosach, kolejach,dworcach, ba! - nawet na ulicach miasta ! Każdy słusznie czy niesłusznie podejrzany,mógł być tu gruntownie rewidowany.- Narażało się więc na niebezpieczeństwo jednakowe przy przewożeniu druków,zarówno sprowadzanych z zagranicy,jak i wydawanych w tajnej drukarni krajowej.-

"Bibułę" pakowało się najczęściej do walizki lub kosza.- Z punktu granicznego wywozili ją - jak wiemy - różni członkowie organizacji,z drukarni tajnej - tylko Piłsudski i Wojciechowski.- Przy przewożeniu dbano o to,by pakunek nie był zbyt ciężki,a przy spotkaniach z urzędnikiem przechodziło się spokojnym krokiem, z podniesioną głową.- Często ubierano się w czapkę rosyjskiego urzędnika.- W wielu wypadkach to wystarczało.- Nierzadko jednak Moskal kazał kosz czy walizkę otworzyć.- Wykrycie bibuły groziło nie tylko jej konfiskata,lecz także i natychmiastowym aresztowaniem.- Trzeba było uciekać się do mniej lub bardziej prawdopodobnych wykrętów - ostatecznie dawać łapówkę.- Nie wystarczało to jednakże w częstych wypadkach wzmocnionego dozoru.- Wtedy trzeba było przewozić bibułę na sobie,pod ubraniem.- Korzystano tu najczęściej z ofiarnej pomocy kobiet.- Nikt też,kto nie przewoził w fałdach ubrania kilkunastu książek - nie zrozumie i nie odczuje granic poświęcenia tych kobiet i ich żarliwej wierności dla sprawy.- Rekord pod tym względem ustanowiła Maria Piłsudska,która przewiozła na sobie aż 75 egzemplarzy wielkiego dzieła "Kobieta i socjalizm" - wynosiło to ponad 30 kg.! - "Bibułę"z takimi trudnościami wywieziona z nad granicy,czy też z tajnej drukarni krajowej, gromadziło się w t.zw."zajazdach",czyli w mieszkaniach ludzi,sympatyzujących z ruchem.- Gdzie sympatyków brakowało - urządzano "zajazd" specjalny, wyznaczając na jego kierowników mężczyznę i kobietę,należących do organizacji,najczęściej obcych sobie,nazewnątrz zaś występujących jako małżeństwo.- Z takich składów bibuła,w mniejszych już ilościach,szła do ośrodków prowincjonalnych.- Tam następował nowy podział na drobniejsze już części.-

"Bibułę" częściowo rozdawano członkom organizacji za opłatą,częściowo zaś kładło się na murach przyokiennych,rozrzucało się na schodach domów,do skrzynek listowych,w fabrykach,warsztatach, na ścieżkach wreszcie,po których chodzili robotnicy do pracy.- Odezwy rozlepiano pozatym na parkanach,murach i słupach telegraficznych.- Robiono to zazwyczaj w nocy,przyczym brnęło się nierzadko w grząskim błocie,walczyło z psami,uciekało się przed policją i żandarmami.- Czasami korzystano też z pomocy małych chłopców - za 20 czy 30 groszy rozdawali oni "bibułę" robotnikom przy wyjściu z fabryk.-

Oto drobna zaledwie garstka szczegółów,pozwalających na częściowe przynajmniej odtworzenie obrazu ówczesnej rzeczywisto-

ści.- I gdybyśmy zechcieli rzeczywistość ową sądzić zwykłym ludzkim sądem - musielibyśmy powiedzieć,że stały wówczas przeciwko sobie dwa światy.- Z jednej strony - car potężny,gromady generałów, gwardzistów,radców tajnych i zwykłych,mile witanych i widzianych na carskim dworze i w sferach najwyższych,z drugiej zaś - jakiś rewolucyjny "Wiktor" czy "Witold",prześladowany,tropiony i ścigany przez wszystkich żandarmów i policjantów świata.- Wielka realna siła,elementy,jakimi dysponuje nowoczesne państwo w postaci milionów bagnetów,tysięcy armat,setek pancerników - i "niesamowite"wizje, pozbawione wszelkich "realnych" podstaw i "realnych przesłanek".- Dwa światy - zasadniczo odmienne,biegunowo przeciwne,oddzielone od siebie przepaścią nie do przebycia.-

A jednak... Jednak realną rzeczywistością jest także i owa "gruda ziemna" w szczerym polu pod Wilnem,na której sypiać musiał bezdomny konspirator, i owe długie szeregi żołnierzy,salutujących z czasem na jego widok - "jakoby na widok sztandaru".-

I tutaj właśnie - na tej drodze,łączącej dwa te momenty,na drodze jedynej,nieporównanej,bezprzykładnej - leży prawda o wielkości dokonanego wysiłku i o wielkości czynu.-

Treścią tej drogi - była walka nieustanna,walka nieustępliwa z przemocą obcą i z własną polską wewnętrzną słabością.- Kolejne jej etapy - to tajna drukarnia,Organizacja Bojowa,Związek Strzelecki i Legiony.- W początkach drogi - mroki niewoli,na końcu - złote blaski wolności,zwycięstw i chwały.-

I droga ta już zawsze,przez długi szereg wieków - świadczyć będzie,jak to za sprawą Józefa Piłsudskiego odradzała się dusza polskiego narodu,jak zmartwychwstawała w niej wiara w wartość własną,jak otwierały się w niej nowe krynice pragnień,dążeń,tęsknot.-

Świadczyć też będzie,jak to z myśli,woli i uczucia Józefa Piłsudskiego powstawał do życia żołnierz polski - powstawał na przekór światu,na przekór swoim - żyć pragnął,żył i życie dawał Polsce.-

Świadczyć wreszcie będzie ta droga o tym,jak to płomienna wiara Józefa Piłsudskiego, jego niezłomna wola,jego zacięta wytrwałość kruszyła opór,niszczyła liczne przegrody i przeszkody.-

Świadczyć będzie przez wieki i uczyć będzie pokolenia następne.-

----ooOoo----

Józef Piłsudski.

Jeśli ci powiedzą,że głową muru nie przebijesz - nie wierz !

MYŚLI WYJĘTE Z DZIEŁ I PRZEMÓWIEŃ PIŁSUDSKIEGO.

Służymy ojczyźnie, a służba jest niczem innem, jak słuchaniem praw przez ojczyznę dla ojczyzny ustanowionych.

. . . .

Jeden znamienny rys dobrego żołnierza.
Spełnia on twardy obowiązek żołnierski, wykonywuje pracę nieraz bardzo mało znaczącą i podrzędną. Żąda jednak zawsze bardzo twardo szacunku dla siebie, szacunku dla swej pracy i szacunku dla swego dowódcy. Cechą wszystkich dobrych żołnierzy jest to, że swych wodzów, prowadzących ich do zwycięstw, kochają i wymagają dla nich czci.

. . . .

Podstawą armji jest dusza prostego żołnierza. Dopóki dusza ta jest silna, armja ta wytrzymuje dolę i niedolę, gdy dusza ta się załamie, upadek armji jest nieuchronny. Dobrym oficerem jest ten, który w duszę żołnierską umie wpoić hart, by ona nawet w smutnych kolejach wojny, niepowodzeniach i porażkach nie załamała się.

. . . .

Zarówno w najradośniejszych, jak najcięższych chwilach żołnierz musi być opanowany i zrównoważony, zdolny do wykonania swego zadania w porządku i dokładnie.

. . . .

Wola, wytrwałość i upór w osiąganiu zamierzonych celów są cnoty żołnierskie, stanowiące nieodzowny warunek powodzeń orężnych. Psychologia wojny nie zna nic fatalniejszego nad owe krótkotrwałe, słomiane entuzjazmy, kończące się rychło reakcją i depresją moralną: nic tragiczniejszego na tle warunków współczesnego boju nad ową neurasteniczną skłonność do szybkiego zużywania i wyczerpywania się psychicznego.

. . . .

Jedne przeszkody obchodzi się, inne wprost się przełamuje.

. . . .

Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi. Kto do tych zawodów bardziej przygotowany będzie, kto w tym wyścigu większe dowody wytrzymałości złoży, ten potrafi utrzymać to, co zyskał, albo odrobić to, co stracił.

...o...

Antoni Bogusławski.

P O R T R E T.

Komendanta portrecik w legjonowym stroju
zawiesiłem na ścianie w dziecinnym pokoju,
żeby syn mój od dziecka "kochał tego pana".
Chciałbym, aby opowieść, do uszka szeptana,

nauczyła mi chłopca,że jest rycerz taki,
co pierwszy wzniósł do boju narodowe znaki,
śmiał,jak orły królewskie,lecieć w jasne zorze,
i wytrwał nieugięty w rycerskim honorze.

Myślę,że mnie zrozumie czysta dusza dziecka,
której obca niewdzięczność,rachuba zdradziecka,
i syn mój,zasłuchany w rapsod bohaterski,
dziedzictwem po mnie weźmie hołd mej czci żołnierskiej.

OR - OT

PIOSENKA O KOMENDANCIE.

Jak my,w szarym mundurzyku,
A nie w amarancie,
W bój nas wiedziesz na koniku,
Panie Komendancie.

Gęsto kule w skroń całują,
Krwawe pole dymi;
Idą chłopcy, podśpiewują,
Bo Komendant z nimi.

Już ci za nic, biały ptaku,
Korony i mitry.
Won, moskalu, giń Prusaku,
Precz rakuzie chytry.

Wstydź się Zosiu w głos zawodzić,
Swiecić łez brylantem;
Idę Polskę oswobodzić
Z naszym Komendantem.

Kędy w przestrzeń wzrok się wzbija
Tam mogiła polna,
Lecz dziś, Polsko, Tyś niczyja,
Tylko nasza, wolna.

Hej, wy, groby życiem żyzne,
Do apelu stańcie,
Bóg Ci zapłać za Ojczyznę,
Panie Komendancie.

KAZIMIERZ WIERZYŃSKI

" MANEWRY STRZELECKIE "

Zadużo już upadku i nazbyt z nim swojsko
I zbyt nikczemna losu pogania nas kolej;
Duszno mi w tem nieszczęściu i dość mam niewoli:
Róbcie co chcecie - ja zaś będę robił wojsko.

Niech mi w oczy Europą już więcej nie świecą,
Jej duchem i wolnością... Ja cały ten system
Podpalę jak arsenał, aż niebem ojczystem
Ognie łun, stada ptaków czerwonych polecą.

Nie sposób tu inaczej jak tylko po nocy
Kontrabandę przemycać wolności podziemną,
Przeciw obcym i swoim iść lochem, choć ciemno,
Choć pusto i choć niema na szczęście pomocy.

Sam sobie niech żelaznym postawi się murem
Polak, który w miłości odważył się młodej
Chociażby raz odetchnąć szaleństwem swobody -
A cały kraj strzeleckim zarzucę mundurem.

I pójdę na manewry i staną kompanje
i wyprężą sie w szyku,posłuszne komendzie
I zaśpiewamy sobie, - wesoło nam będzie
Polską wojnę otrąbić i polskie powstanie.

I tak się ta zabawa rozpocznie dziecinna
I tak się to ułoży i z tego mi wojska
Wymaszeruje nowa, bijąca sie Polska,
Bo taka kolej losu,a nie żadna inna.

Pierwsza Brygada.

Legiony to żołnierska nuta,
Legiony to ofiarny stos,
Legiony to żołnierska buta,
Legiony to straceńców los !

My,Pierwsza Brygada,
Strzelecka gromada,
Na stos rzuciliśmy
Swój życia los,
Na stos, na stos !

Nie trzeba nam od was uznania,
Ni waszych łez,ni waszych słów,
Skończyły się dni kołatania
Do waszych serc, do waszych głów !

My,Pierwsza Brygada, etc.

O ile mąk,ile cierpienia,
O ile krwi,wylanych łez !
A mimo to, niema zwątpienia,
Dodaje sił wędrówki kres !

My,Pierwsza Brygada, etc.

Krzyczeli,żeśmy stumanieni,
Nie wierząc nam,że chcieć - to móc,
Leliśmy krew osamotnieni,
A z nami był nasz drogi Wódz !

My,Pierwsza Brygada, etc.

-----ooooo-----

Nr.wyd.21
Marzec
1942
Polska Y.M.C.A.